

Ks. Zygmunt Baranowski — Poznań.

A S C E Z A Z A K O N N A A Ś W I E C K A .

I.

W kołach protestanckich zawsze jeszcze pokutuje pogląd, że w Kościele katolickim wyznaje się i głosi dwa odrębne ideały życia chrześcijańskiego: jeden wyższy, przeznaczony dla stanu doskonałego, zakonnego; drugi mniej doskonały, przeznaczony dla ludzi świeckich.

Swego czasu O. Denifle, dominikanin, w walce z teologami protestanckimi wyjaśnił na podstawie historycznej, że Kościół katolicki poprzez wszystkie wieki wyznawał jeden tylko ideał doskonałości chrześcijańskiej, mianowicie, że istota doskonałości polega na miłości Boga i bliźniego. Miłość ta, im więcej będzie świadoma, głęboka i czynna, im więcej przeniknie całego człowieka i całe życie jego, tym pewniej poprowadzi nas na wyżyny doskonałości, do świętości.

Cel życia więc jest jeden dla wszystkich; ale różne są drogi, które do niego prowadzą.

Drogą najprostszą i najdoskonalszą są rady ewangeliczne, które znalazły swój wyraz praktyczny w ślubach zakonnych i w życiu zakonnym. Życie zakonne, odrywając człowieka od spraw ziemskich, pozwala mu poświęcić się niepodzielnie i bezpośrednio sprawom Bożym i służbie Bożej, prowadzi go prostą drogą ku szczytom.

Inna jest droga doskonałości dla człowieka świeckiego. Wśród blasków i cieni życia rodzinnego, wśród obowiązków zawodowych, towarzyskich, społecznych musi on wywalczyć sobie niezależność ducha, która by pozwoliła mu mimo zgiełku świata skutecznie dążyć do ideału doskonałości chrześcijańskiej.

Łatwiej poniekąd przychodzi to człowiekowi samotnemu; albowiem łatwiej mu znaleźć skupienie i ciszę, wśród której rozwinąć się może w całej pełni kwiat świę-

tości. Więcej przeszkód pod tym względem nastęrcza życie małżeńskie, rodzinne. Toż św. Paweł uczy: „Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu; a który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie: i rozdzielon jest” (I Kor. 7, 32 i 33).

Stąd trudno podać imię świętego lub świętej, którzy by bezpośrednio z aktualnego życia małżeńskiego przeszli do wieczności w blasku świętości. Można by wskazać na św. Perpetuę i Felicytas, młode matki i zarazem święte; jednakże obydwie z małżeństwa i macierzyństwa przeszły do wieczności poprzez drogę męczeństwa. Można by wskazać na Jadwigę śląską, żonę i matkę; ale między jej małżeństwem a chwilą zgonu stanął pobyt w klasztorze. Można by wreszcie wskazać na Jadwigę Królową, która bezpośrednio z życia małżeńskiego poszła na drugi świat; ale kanonizacja jej jeszcze nie jest dokonana.

Zostawmy jednak tę sprawę na razie na uboczu. Faktem jest, że życie świeckie jako takie bynajmniej nie wyklucza dążenia do doskonałości i świętości. Znane jest powiedzenie Ojca św., że z radością oglądać będzie wyniesionego na ołtarze nie tylko świętego w ornacie lub habitie, lecz także świętego — we fraku; albo dodajmy, świętą w modnej sukni.

Istotnie w okresie Akcji Katolickiej, w okresie, gdzie element świecki nabiera tak ogromnego znaczenia w całości kształcie życia katolickiego, problem świętości świeckiej — jeżeli wolno użyć tego wyrazu — staje się szczególnie aktualny. Tym tłumaczy się wielkie a zbożne zainteresowanie, otaczające postać młodego Frassatiego i jemu podobnych ludzi, którzy umieli łączyć życie świeckie, jego prace, smutki i radości — z pożądaniem wyżyn wiecznych, z mistycznymi wzlotami ducha.

W czasach obecnych mnoży się coraz więcej liczba katolików obojga płci, którzy nie mając powołania do stanu zakonnego żyją w świecie. Mimo to jednak odczuwają ogromną tęsknotę, by zgłębić tajniki wiary objawionej, by wznieść się ponad poprawną przeciętność chrześcijańską na szczyty cnoty i doskonałości katolickiej. Czy jesteśmy przygotowani na to, aby takim duszom być przewodnikami?

Najłatwiejsza rzecz wskazać im po prostu ideały zakonne i polecić im metody ascezy zakonnej. Sądzę jednak, że jest to zbyt upraszczanie kwestii, niezrozumienie tego wielkiego zagadnienia.

Nie o to przecież chodzi, aby wychować zakonników żyjących w świecie, ale o to, aby wychować doskonałych katolików świeckich, którym nie jest obce to, co ludzkie i ziemskie, którzy biorą żywy i czynny udział w życiu rodzinnym, towarzyskim, społecznym, nawet politycznym, równocześnie jednak całe życie swoje podnoszą ku wyżynom nadprzyrodzonym i świat nowoczesny dla Chrystusa zdobywają.

Jasna rzecz, że takim ludziom potrzeba innych metod i praktyk ascetycznych, aniżeli tych, które są wskazane dla zakonników. Rozumiał to dobrze św. Franciszek Salezy pisząc swą „Filoteę”. I my winniśmy to zrozumieć, jeśli nie chcemy, by wielu katolików dobrej woli zoczyło na bezdroża ciasnego pietyzmu lub fałszywego mistycyzmu.

Świecki święty — oto zagadnienie, które nabiera coraz większego znaczenia w współczesnym świecie katolickim — zarówno jako problem religijny, jak i duszpasterski.

II.

Między zakonnikiem a człowiekiem świeckim stoi postać kapłana świeckiego. Idealami kapłańskimi jest on zbliżony raczej do stanu zakonnego; żyjąc w świecie staje się bliski ludziom świeckim. Otóż nasuwa się pytanie: Czy życie nasze wewnętrzne i praktyki nasze ascetyczne mają pójść po linii zakonnej, czy też po linii uduchowionego katolika świeckiego, albo wreszcie kroczyć własnymi, odrębnymi drogami.

Niektórzy pisarze ascetyczni i wychowawcy uważają, że najpewniejsza i najlepsza droga dla kapłana świeckiego jest ta, która go zbliży najczęściej do idealów zakonnych: a więc wyrzec się wszelkich dóbr ziemskich aż do ubóstwa, wyrzec się własnych pomysłów i własnej inicjatywy, a czekać biernie na to, co rozkaże Władza duchowna; odłączyć się od wszelkich stosunków rodzinnych i towarzyskich, żyć jak najdalej od grzesznego świata.

Wobec takich poglądów należy stwierdzić, że co innego jest stan zakonny, a co innego stan kapłana świeckiego. Inne są ramy powołania zakonnego, inne znowu powołania do kapłaństwa w świecie. Jeden i drugi ma dojść do doskonałej i apostołskiej miłości, do dojrzałej świętości — odrębnymi jednak drogami.

Przy tym należy podkreślić, że kapłan świecki nie jest tylko jakoby postacią kompromisową między doskonałością zakonną a ułomnością ludzką; nie, kapłan świecki ma samoistne a wielkie znaczenie w całokształcie życia kościelnego; ma odrębne swoje prawa i obowiązki, wielokrotnie potwierdzone w kanonach prawa kościelnego. Z tego wynika, że także życie wewnętrzne, ascetyczne kapłana świeckiego będzie miało pewien odrębny charakter odbiegający zarówno od praktyk zakonników, jak i katolików świeckich.

Zakonnik przez śluby zakonne odłącza się od świata i przez samotność świętą zbliża się do Boga, by potem z wyzyn Bożych patrzeć na świat i sprawy jego. Kapłan świecki żyje wśród świata, nie tak, by w nim po światowemu zatonać, ale też nie tak, by się od niego jak pustelnik odłączyć. Kapłan pragnie to, co ziemskie, przeświecić prawdą Bożą, oczyścić i uszlachetnić prawem Chrystusowym, zdobyć dla Chrystusa, podnosić w codziennym trudzie na wyżyny nadprzyrodzone, ku szczytom doskonałości.

Aby móc to uczynić praktycznie, będzie musiał całemu swemu życiu kapłańskiemu dać odpowiednie a swoiste nastawienie.

1. Ideał ubóstwa kapłańskiego.

Kapłan świecki — jak wiadomo — nie wyrzeka się posiadania dóbr doczesnych, także z dóbr beneficjalnych korzysta w dość szerokim zakresie. Wiadomo też, że kapłan ma obowiązek kanoniczny czuwania, by z dóbr kościelnych niczego lekkomyślnie nie uronić. Stąd też z lekkim zdziwieniem czytamy od czasu do czasu mniej lub więcej wyraźnie wyrażone pragnienia — także z ust duchownych — by wrogowie Kościoła zachcieli uwolnić nas od ciężaru mamony i tym sposobem zmusić nas do ubóstwa iście zakonnego.

Rozumie się, że kapłan świecki nie powinien zużywać zbyt dużo pieniędzy na swoje osobiste potrzeby. Ale z drugiej strony niechże nam ci idealisci wytłumaczą, dlaczego Kościół, który oczywiście nadmiaru dóbr doczesnych nie pragnie, karze zabór dóbr doczesnych surowymi karami. Otóż dobra doczesne same z siebie nie są złe, owszem są pożyteczne, a nawet konieczne dla pełnej działalności Kościoła: konieczne dla chwały Bożej, dla misyj, dla dobroczynności i wielorakich potrzeb najidealniej-

szych. Złe jest tylko nadużycie tych dóbr, zdzierstwo i chciwość, nie licujące z świętym powołaniem kapłańskim.

Bez wątpienia ubóstwo franciszkańskie jest budującym ideałem; można jednakże zbudować wiernych także dobrym użyciem dóbr doczesnych. Może więc proboszcz — mówimy o normalnych warunkach gospodarczych — użyć dochodów swoich na upiększanie domu Bożego nie oglądając się na mozolne składkowanie; na uzasadnione kulturalne potrzeby własne; na cele oświatowe, społeczne; na wszelaką katolicką dobroczynność. Nieraz pieniądz dobrze użyty jest prawdziwym apostołem, który zdobywa serca ludzkie łatwiej aniżeli najgorętsze słowa.

Jednym słowem — kapłan świecki może stać się wzorem, jak należy używać dóbr doczesnych kulturalnie, społecznie, po chrześcijańsku. Lud nasz nieraz więcej gorszy się wadami księdza, który mieszka jak Diogenes, a ubiera się jak żebrak, aniżeli księdzem, który mimo podatków gruntowych i innych stara się obok osobistej dobroczynności zachować stopę życiową godną kulturalnego człowieka i kapłana.

Jeżeli jednak nastaną takie czasy, że ludziom zabraknie chleba a nędza zajrzy im w oczy, wtedy kapłan świecki zrozumie, że potrzeby kulturalne i przywileje stanowe muszą ustąpić wobec ogromu biedy ludzkiej, wtedy ubóstwo franciszkańskie będzie dla niego już nie radą ewangeliczną, lecz prostym obowiązkiem chrześcijańskim.

Zakonnik wyrzeka się dóbr ziemskich dla miłości Bożej; kapłan świecki w mniejszej lub większej mierze poświęca dobra ziemskie dla miłości bliźniego. Obydwaj spotykają się na jednej płaszczyźnie, różnymi drogami dochodzą do mety.

2. Posłuszeństwo kapłańskie.

Zakonnik przez ślub posłuszeństwa wyrzeka się swobody rozporządzania samym sobą, własnej woli i decyzji, poddając się ślubem rozkazom przełożonych.

Kapłan świecki jest związany posłuszeństwem kanonicznym. Posłuszeństwo to jednak zostawia kapłanowi dużo swobody i samodzielności.

Wystawmy sobie, że duszpasterz w imię doskonałego posłuszeństwa chciałby wyzbyć się własnej woli. Zamiast rozstrzygać bieżące sprawy według zasad teologicznych i kanonicznych, zwraca się z każdą drobnostką do Władzy duchownej. Nie podejmuje żadnej inicjatywy, żadnej nowej, twórczej myśli, zawsze tylko biernie czeka na wska-

zówki i rozkazy „z góry”. Sprawy wątpliwe lub drażliwe a naglące, które powinien rozstrzygnąć zgodnie z własnym sumieniem, lekko od siebie odsuwa i obarcza nimi — niepotrzebnie — Władzę duchowną.

Taki rodzaj posłuszeństwa i uległości u kapłana świeckiego nie byłby — sądzę — cnotą, ale raczej synonimem lenistwa duchowego i niezaradności.

Zapewne indywidualność i oryginalność kapłańska nie może pójść tak daleko, by wylamywała się spod organizacji hierarchicznej Kościoła i przekraczała zasadnicze i ustalone linie życia katolickiego. Poza tym jednak życie duszpasterskie nastęrcza kapłanowi sposobności bez liku, by mógł przy doskonałym posłuszeństwie okazać twórczość myśli, światłość czynu i zapal święty dla sprawy Bożej.

Wynika stąd, że w wychowaniu młodego pokolenia kapłańskiego należało by podkreślać obowiązek posłuszeństwa, jak i moment rozumnej samodzielności. Równocześnie jednak rozumiemy dobrze, jak trudno jest pogodzić: konieczny rygor z zdrową swobodą; szacunek dla autorytetu z samodzielnością myśli i sądów; pokorę chrześcijańską i kapłańską z nieugiętością charakteru i poczuciem honoru; ascezę kapłańską z życiem wśród świata.

3. Celibat.

Zarówno przez zakonny ślub czystości jak i przez celibat kapłański wyrzekamy się życia małżeńskiego i rodzinnego, by żyć w czystej samotności propter regnum caelorum. Ale i w tej dziedzinie istnieją pewne subtelne różnice między ideałem zakonnika a kapłana świeckiego.

Zakonnik z natury rzeczy więcej jest oddzielony od życia rodzinnego i towarzyskiego aniżeli kapłan świecki. Niejeden pisarz ascetyczny średniowiecza, patrząc spoza murów klasztornych na grzeszny świat i pokusy jego, przedstawiał niewiastę jako furtę piekielną i sidła szatańskie. Współczesny asceta tak pisać o kobiecie nie potrafi, choćby przez wzgląd na matkę swą lub siostrę, przez cześć dla Matki Boskiej. My dziś patrzymy na kobietę nie tylko jak na ułomną i kuszącą córę Ewy, ale raczej jak na dziecko Marii, które czystością myśli i szlachetnością serca potrafi niejednego mężczyznę dźwignąć z upadku i poprowadzić ku wyżynom moralnym.

Kapłan w pracy swej nieraz spotyka się z światem kobiecym, czy to na gruncie ściśle kościelnym, czy też społecznym lub towarzyskim. W stosunkach tych będzie wy-

strzegął się nerwowej bojaźliwości z jednej strony, a swobody kawalerskiej z drugiej. Będzie raczej przestawał z światem kobiecym z szlachetną naturalnością i roztropną a pełną czci powściągliwością, pamiętając równocześnie o swej godności kapłańskiej jak i ułomności ludzkiej u siebie i innych.

Kapłan świecki, jakkolwiek przez celibat wyrzekł się własnej rodziny, niemniej jednak ma nieraz sposobność, by brać udział w życiu rodzinnym i towarzyskim swych parafian. Czy z tych sposobności korzystać, czy ich unikać? Wiemy dobrze, jak łatwo ksiądz świecki może stać się księdzem światowym. Mimo to — jak nie jest dobry rozdział Kościoła od państwa, tak też nie jest dobrze, gdy rwie się łączność między kapłanem a życiem rodzinnym wiernych.

Starsze pokolenie kapłanów dobrze pamięta, jak żywy udział ongi brał kapłan nie tylko w życiu narodowym i społecznym, ale także towarzyskim i rodzinnym swych parafian. Bez wątpienia, było tam nieraz za wiele światowości wraz z węgrzynem i preferansem (brydża wtedy jeszcze nie grano!). Ale w innych wypadkach była miła i zbawienna łączność między kapłanem i wiernymi, było wzajemne zaufanie i przywiązanie. Kapłan nie był „obcym ciałem“ w towarzystwie świeckich, nie był czarnym cieniem, który psuł ludziom niewinną zabawę; obecność kapłana była jakoby symbolem uświęcającej łączności, która powinna istnieć między Kościołem a społeczeństwem w wszystkich dziedzinach życia.

Warto by pracować nad tym, aby tę łączność utrzymać i utrwalić wbrew separatystycznym tendencjom różnych jansenistycznie nastrojonych ascetów francuskich. Niektóre reprezentatywne probostwa czy kanonie nabrałyby nowej racji bytu, gdyby zbawienną tę łączność pielęgnowały, tłumiąc powagą swą możliwe wybujałości światowe.

Św. Jan Vianney z Ars jest nam pocieszającym przykładem, że można być kapłanem świeckim, proboszczem, beneficjatem, nawet kanonikiem honorowym — a jednak świętym.

Agnoscite quod agitis: imitami quod tractatis; quatenus mortis Dominicae mysterium celebrantes, mortificare membra vestra a vitiis, et concupiscentiis omnibus procuretis.

Z liturgii święceń kapłańskich.